

Etyka świecka kontra religijna Autor tekstu: Eugeniusz Obarski

Teiści „odbezpieczają pistolet” na sam dźwięk terminu *etyka świecka*

Ludzie religijni (teiści) uważają, iż nie może istnieć żadna prawdziwa, a przede wszystkim wartościowa moralność, która nie pochodziłaby z boskiego źródła. Czy porzuciwszy normatywną, teistyczną, objawioną etykę, a więc — jak uważają teiści — pochodzącą wprost z nieba, można w ogóle żyć uczciwie, tj. prowadzić etyczne i moralne życie? Teiści stawiają powyższe pytanie (na które zbyt łatwo znajdują odpowiedź!) i powiadają: oczywiście, że nie!

Czy mają jednak rację, i czy w ogóle mówią prawdę? Uważam, że nie. Z prostej przyczyny — fakty wykazują bowiem co innego. Otóż mimo „wyjaśniania” kondycji ludzkiej mitologiczną fantazją — mitem Adama, Ewy i Węża, straszenia całych pokoleń już od dziecka piekłem, szatanem, miłością bożą (objawiającą się pod postacią wieczystych mąk w tymże piekle), mimo straszenia z Watykanu *kulturą śmierci* [1], i tym, że „poza Kościołem nie ma zbawienia”, jakoś tak zawsze było, iż istnieli, istnieją, i zawsze będą istnieć ludzie, którzy dali sobie spokój ze złudzeniami i „prawdami” teistycznych religii i potrafili prowadzić najzupełniej etyczne życie oświeconych mężczyzn i kobiet. Jakoś nie oddali się oni antytezie życia katolickiego — „przebrzydłemu” hedonizmowi i amoralności czy też *kulturze śmierci*, jakoś **nie poddali się oni kościelnej propozycji „ubogacającej”, czyli propozycji ubezwłasnowolnienia własnego rozumu, a wręcz najlepiej złożenia daniny z niego.**

Jak wiemy, istotą kościelnej „rajskiej” nauki jest absolutny zakaz wszelkiego autonomicznego poszukiwania wiedzy etycznej, ponieważ w Biblii stoi czarno na białym: najohydniejszym złem jest kosztowanie owoców z drzewa poznania dobra i zła! Chciałbyś podjąć jakieś swobodne dociekania etyczne? Zamierzasz oprzeć zasady etyczne i wartości moralne na własnym autonomicznym, racjonalnym rozumie, i doświadczeniu? Nic z tych rzeczy — zrezygnuj lepiej z tego, człowieku (pomoże ci w tym „miłosna” groźba utraty łaski bożej); oto twój jedynie uprawniony, i jakże wolny „wybór”! A jednak historia przynosi nam przykłady nieprzebranej ilości ludzi, którzy wybrali ową „szatańską” autonomię i życie poza kościelnym „rajem”, którzy wybrali życie wolne od miazmatów i dławiącego „miłosnego” uścisku nieba, piekła (czy też czyścica) — bo przecież „lepszy na wolności kąsek lada jaki, niżli w niewoli przysmaki”... Nawet jeśli są to przysmaki rajske, dodajmy, trzymane na wystawie wprawdzie, ale zakazane. „Obawiam się”, iż tych ludzi, żyjących poza teistycznym „rajem”, będzie coraz więcej. Okazuje się bowiem nader często, że można doskonale trzymać się w moralnych ryzach, być człowiekiem głęboko etycznym, dbającym nie tylko o swoje dobro, ale i o dobro innych, a to wszystko bez powoływania się na pozaziemskie, transcendentalne absoluty i ich groźby — czytaj: bez chodzenia na pasku księży! Można bowiem, nie będąc człowiekiem religijnym, odkryć wystarczającą ilość wartości moralnych i prawd etycznych, co pozwoli rozkoszować się życiem, mieć szacunek dla niego, być życzliwym i pracować też dla innych, mieć poczucie sprawiedliwości, a co najważniejsze: ze względu na owe „zakazane” wartości widzieć w swoim życiu otwierające się możliwości, a przede wszystkim jego sens! I wcale nie musi nas zaraz dopadać amoralność, zepsucie i grzech, żadne „demoniczne” zło... Nie musimy też wcale być piewcami nihilizmu, popadać w rozpacz. Wręcz przeciwnie: **mamy prawo czuć radość — wyzwoliliśmy się bowiem z okowów niespójnego kościelnego bajania, jego mitów i baśni! Przestaliśmy być łatwowierni! Poznaliśmy prawdę o ludzkiej kondycji i o tych, którzy na nią czyhają...**

Czy wiara w istnienie Boga jest (i była kiedykolwiek) gwarancją jakichkolwiek cnót moralnych? Zdecydowanie nie! W imię Boże popełniono bowiem masę okrucieństw i zbrodni! Historia zna przecież całe zastępy najprzeróżniejszych „wyznawców” i „czcicieli”, którzy mimo to (a może i dzięki temu — kto wie?) wiedli najzupełniej niemoralne życie; rabowali, gwałcili, przelewali ludzką krew! Niektórzy z nich zostają nawet świętymi! Taki stan rzeczy oznacza, iż ustawicznie ponosiły porażkę tak „boskie” nauki moralno-etyczne głoszone przez Kościół, jak i on sam, podający się za niepokalaną, „niebiańską” instytucję o nadprzyrodzonym rodowodzie. Czas więc pozbyć się reformatorskich złudzeń: istnieją bowiem instytucje niejako z natury niereformowalne, ukrywające za parawanem „objawionych” absolutnych dogmatów jedynie swą prawdziwą naturę - tęsknotę za najzwyczajszym, zupełnie

ziemskim absolutyzmem. Czy da się więc zreformować jakikolwiek absolutyzm? Czyż nie wyłażą z za absolutyzmu zupełnie świeckie chciwe i zachłanne demony? Czy uda się zreformować kiedykolwiek system, którego początki giną w pomroce dziejów; system powstały we wczesnej epoce rozwoju intelektualnego i etycznego ludzkości; system będący najczęściej dowodem niezbyt wysokiego poziomu tego rozwoju, system odzwierciedlający ówczesne dominujące tradycje moralne jakiegoś archaicznego koczowniczego ludu (czyli tradycje „stada”, będące przeciwieństwem dążeń jednostki ludzkiej do poznawczej autonomii!), system powołujący się na obyczaje i konkluzje i ograniczenia jakiegoś historycznego plemienia, które zupełnie obce są współczesnemu człowiekowi? Sądzę, że nie. I próżne starania; nawet Jezusowi - reformatorowi judaizmu, pragnącemu wypełnić sztywne, zimne przepisy religijne człowieczeństwem, sercem — to się nie udało! Jestem więc przekonany, że **naszym elementarnym obowiązkiem, jako ludzi myślących i wrażliwych etycznie, jest bezustanne obcowanie z „drzewem poznania dobra i zła”, czyli posługiwanie się krytyczną refleksją etyczną i moralną — i to bez ograniczeń wywodzących się z religijnych systemów przeszłości i ich „uświęconych” tradycji, bez spętania obyczajami i zwykłą ludzką inercją myślową.** Chodzi o to, by wybrać z tradycji etycznej to, co najlepsze i mądre, a więc weryfikowalne doświadczeniem; to, co może być pomocnym człowiekowi narzędziem w rozwiązywaniu aktualnych problemów pluralistycznego świata w którym istnieją konkurencyjne i przeciwstawne często systemy wartości.

To, co wybierzemy z etycznej skarbnicy ludzkości — a mam tu na myśli wysokie wartości moralne i etyczne, nie musi być ugruntowane w jakichś „zaświatach”, a najzupełniej racjonalnie, czyli osądzane na podstawie doświadczenia, konsekwencji w naszym życiu. Nie musi też wcale być sygnowane kościelnym i teologicznym *imprimatur*, czy w ogóle poparciem jakiegokolwiek mniej czy bardziej ortodoksyjnej i fundamentalistycznej religii. Każda z nich bowiem — niestety — bywa przede wszystkim rezerwuarem resentymentów, tęsknot za „złotym” czasem minionym, ogniskiem nietolerancji (np. wobec alternatywnych stylów życia, a przede wszystkim wobec nowych wartości i idei), i jako taka zawsze hamować będzie wszelkie twórcze innowacje zaczynające się na ogół od rewizji — również kodeksów moralnych! — czyli od **stawiania pytań.**

Niestety, teiści, ci więźniowie myślowej inercji, religijnych obyczajów i przyzwyczajzeń nieskażonych głębszą, poważniejszą refleksją, a które to przyzwyczajenia stają się, jak wiemy, „drugą naturą” (w tym wypadku jest to wyniosła ignorancja połączona z faryzejskim fanatyzmem) twierdzą natomiast, iż takie swobodne stawianie pytań doprowadzi w końcu człowieka do upadku i zguby. Możemy im więc podpowiedzieć jedno: rzeczywiście, bracia i siostry, **nie zadawajcie pytań, jeśli nie potraficie poradzić sobie z odpowiedzią. A Aureliusz dorzuciłby jeszcze swoje słynne: „Masz rozum? Tak? To dlaczego z niego nie korzystasz?”**

Podsumujmy: to my sami jesteśmy odpowiedzialni za nasz los. Czyż nie chcemy być „kowalami własnego losu”? Gdy uznamy tę prawdę, wówczas czas na wyzbycie się archaicznej moralności transcendentalnej, z natury biernej i jakże często moralnie ślepej. **Moralność teistyczna jest bowiem w większości swych przejawów nieodpowiedzialna; zbyt często bowiem powiada dziecinnie „to nie ja zrobiłem, to diabeł jest winny”. Nie jest to ani racjonalne, ani przede wszystkim uczciwe stawianie sprawy. No cóż, kiedy rozum śpi, rodzą się potwory...**

Zobacz także te strony:

[Moralność pod mikroskopem](#)

[Na początku była moralność...](#)

Przypisy:

[1] W kulturze śmierci zdaje się gustować raczej jako żywo sam Kościół: na okrągło tylko śmierć i śmierć; śmierć krzyżowa i śmierć tzw. męczenników, ofiara z życia, krew i rany, znikoma wartość tzw. życia doczesnego, zaś za najbardziej wartościowe uważane jest tu cierpienie, łzy, "droga przez mękę", martyrologia; jednym słowem: mroczny obraz rzeczywistości, a jedyną osłodą miałyby być tzw. życie pozagrobowe.

Eugeniusz Obarski

Filozof religii, kulturoznawca, wydawca, założyciel i redaktor programowy wydawnictwa Thesaurus-Press (1990-1996), aktualnie reaktywowanego (Thesaurus, Łódź-Wrocław), redaktor programowy byłej "Wiedzy Tajemnej" i Wydawnictwa Wrocławskiego, muzyk (płyty: z M. Grechutą, „Droga za widnokrzes” – 1972, „Magia obłoków” – 1974; z L. Janerką: „Historia podwodna” – 1986), publicysta, współpracownik wielu pism. Publikuje także pod pseudonimem Eugo. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-03-2004 Ostatnia zmiana: 26-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3307) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3307>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl